

Dr Steven Mathewson, Kazanie oparte na narracjach ze Starego Testamentu, sesja 8: Opowiadanie historii, wchodzenie i wychodzenie

Witam, witam dr Stephena D. Mathewsona z serii poświęconej kazaniom opartym na narracjach starotestamentowych. To ósma sesja: Opowiadanie historii, wchodzenie i wychodzenie.

Ta sesja dotyczy opowiadania historii, wchodzenia i wychodzenia . Wchodzenie i wychodzenie to wstęp do kazania, a wyjście, oczywiście, zakończenie. Jednak większość z nich będzie poświęcona opowiadaniu historii na nowo, staraniu się, by była dobrze opowiedziana . Wiadomo, każda historia może znudzić lub zachwycić słuchaczy.

To, co robi różnicę, to gawędziarz. A kaznodzieje, którzy chcą przekazywać historie z polotem, muszą opanować sztukę gawędziarstwa. Nadszedł więc czas, aby uzupełnić konspekt kazania, a jak to ujął Haddon Robinson, czas ożywić suche kości.

Pamiętaj więc, że jako kaznodzieja, twoim zadaniem jest wygłoszenie kazania, a nie konspektu. Konspekt to nie kazanie. Przypomina szkielet bez ciała.

Jak więc nadać ciału szkielet? A co ważniejsze, jak nadać ciału szkielet, aby kazanie było bardziej atrakcyjne niż mdłe? Myślę, że jedną z rzeczy, które naprawdę mogą w tym pomóc, jest przygotowanie rękopisu kazania. Z czasem być może nie będziesz tego robić za każdym razem, może zadowolisz się bardziej szczegółowym planem, ale warto napisać kazanie słowo w słowo. Wspominałem, że zajmuję się posługą duszpasterską od prawie 40 lat i przechodzę przez różne cykle.

Ostatni cykl, w którym spisywałem rękopis kazania słowo po słowie, miał miejsce około dwa lata temu, dwa lata przed nagraniem tego filmu. I przez około 18 miesięcy było to dla mnie po prostu dobrym ćwiczeniem. Po prostu spisałem wszystkie swoje kazania.

Napisałem rękopis. Nie zrobiłem tego po to, żeby go zapamiętać. Najlepiej byłoby, gdybyś nawet nie zabrał tego rękopisu ze sobą na ambonę.

Pisanie jest często sposobem myślenia. Nie każdemu się to sprawdza, ale myślę, że dla większości z nas, gdy dręczymy się słowami, gdy myślimy, jak to wszystko ubrać w całość, to naprawdę pomaga nam w myśleniu. I dlatego tak bardzo zależy mi na przygotowaniu rękopisu kazania.

W końcu możesz zdecydować, że po prostu napiszę wstęp i zakończenie. Albo może będzie kluczowy moment w kazaniu, w którym powiesz: „Muszę się dobrze zastanowić, jak to powiedzieć” i po prostu poświęcisz czas na napisanie akapitu, żeby powiedzieć to dobrze. Zachęcam cię jednak, żebyś na początku swojej drogi kaznodziejskiej, a nawet w trakcie swojej posługi, od czasu do czasu wracał do tej praktyki i pisał cały rękopis kazania.

Teraz, kiedy to robisz, sztuka polega na pisaniu w stylu mówionym. Wyobraź sobie kogoś siedzącego z laptopem, słuchającego twojego kazania i przepisującego je. Zapisuje je słowo w słowo.

Albo założmy, że coś jest nagrane i ktoś może użyć sztucznej inteligencji, żeby to przekonwertować na transkrypt. Właśnie to próbujesz stworzyć. Więc jeśli jesteś nauczycielem języka angielskiego, a może nawet profesorem seminarium, oceniamy pracę i masz niepełne zdanie, mogą je zaznaczyć.

Ale czasami mówimy niepełnymi zdaniami, prawda? Więc niepełne zdanie jest w porządku. Starasz się, żeby rękopis brzmiał tak, jakbyś mówił, i to jest pomocne. Zmusi cię to do przemyślenia sposobu, w jaki zamierzasz coś powiedzieć.

Z rękopisem kazania nigdy nie próbuję się go uczyć na pamięć, ale czytam go wieczorem przed kazaniem przynajmniej raz, a czasem kilka razy. Najlepiej, jeśli uda mi się go przeczytać raz, na przykład w piątek wieczorem, raz w sobotę wieczorem, ale zazwyczaj, jeśli uda mi się to zrobić w jedną sobotę wieczorem, to nie mam problemu. Ale dzięki temu przekonasz się, że go zinternalizujesz.

Nie próbuję tego zapamiętać, ale to przyswoisz, a niektóre szczegóły utkwia ci w pamięci. Niektóre sformułowania utkwia. Dlatego zachęcam cię do napisania rękopisu kazania.

Ale co się w to wszystko wplata? Jak rozwinąć konspekt kazania, gdy piszesz go w rękopisie? Cóż, w kazaniu opartym na narracji ze Starego Testamentu, już to mówiłem, ale twoim głównym zadaniem, podstawową taktyką, będzie dobre opowiedzenie historii, a właściwie jej ponowne opowiedzenie. I tu zaczyna się robić trochę trudno, bo pamiętajcie, że autorzy historii ze Starego Testamentu opowiadają je raczej oszczędnym, zwięzłym stylem. Nie znajdziesz tu żadnych zbędnych wersów.

Każdy szczegół ma swój cel. Nie podają zbyt wielu dodatkowych szczegółów, które mogłyby nakreślić obraz sytuacji. Ale myślę, że my dwoje możemy potrzebować tego, głosząc te historie.

A sztuka polega na znalezieniu równowagi między oszczędnością a szczegółowością. Nie chcemy popadać w skrajność i tworzyć kwieciste opisy, opisywać postaci tak, jak zrobiłby to współczesny pisarz, ani opisywać sceny w ten sposób. Chodzi mi o to, że

istnieje pokusa, by dodać zbyt wiele szczegółów i opisów, dążąc do elegancji zamiast prostoty.

Jednym ze sposobów, który może ci w tym pomóc, jest czytanie dobrych opowiadaczy. Przede wszystkim, przeczytaj klasycznego powieściopisarza. Gorąco polecam lekturę Ernesta Hemingwaya, ponieważ był on naprawdę dobry w pisaniu oszczędnym stylem.

Używał mocnych czasowników i nie miał zbyt wielu przysłówków i przymiotników. Stosował krótsze zdania, ale też był różnorodny. I tak, to taki typ człowieka, o którym można by przeczytać wiele innych.

Ale szczególnie zachęcam do czytania kreatywnych opisów starotestamentowych historii, kultury lub postaci ze Starego Testamentu. Dobrym punktem wyjścia może być książka Eugene'a Petersona o życiu Dawida. Nosi tytuł „Earthy Spirituality”.

I jest wzorem tego rodzaju narracji, tego rodzaju opisów, którymi, moim zdaniem, posługują się kaznodzieje. Pozwólcie więc, że przeczytam wam jego opis spotkania Dawida na pustyni, kiedy natknął się na króla Saula w jaskini niedaleko En-Gedi. Oto, jak to opisuje.

Powiedział, że Dawid i kilku jego ludzi ukryli się w jaskini wykutej w klifach nad Morzem Martwym. A tak przy okazji, zauważyłeś ten język? Wykuty w klifach nad Morzem Martwym. To prosty język, ale sugestywny, prawda? Mówi, że dzień jest gorący, a w jaskini chłodno.

Są głęboko w jaskini i odpoczywają. Nagle na wejściu do jaskini pojawia się cień i ze zdumieniem widzą, że to król Saul. Nie wiedzieli, że jest tak blisko w swoim pościgu.

Saul wchodzi do jaskini, ale ich nie widzi. Odświeżony ostrym blaskiem pustynnego słońca, jego oczy nie są przyzwyczajone do ciemności i nie dostrzegają cieni w zakamarkach jaskini. Poza tym, w tej chwili ich nie szuka.

Wszedł do jaskini, by odpowiedzieć na zew natury. Odwrócił się do nich plecami. Nie ma czasu, żeby robić to w każdej scenie narracji, ale myślę, że od czasu do czasu można wybrać taką scenę i opisać ją, żeby pomóc słuchaczom poczuć, co się dzieje.

Zauważ, że Eugene Peterson nie używał kwiecistego języka, ale po prostu opisywał, co się działo, opisywał pewne realia. Używał wyobraźni, ale ta wyobraźnia jest ograniczona przez szczegóły tekstu. Czasami trzeba po prostu pomyśleć, no dobrze, oto Dawid w jaskini, a Saul wchodzi do jaskini.

No cóż, jak to jest? Zauważ, że mówił o tym, że w jaskini jest ciemno, oczy Saula nie są przyzwyczajone do światła, a Dawid i jego ludzie są z tyłu. Wystarczy opisać tę

scenę, a w przypadku niektórych takich scen nie trzeba robić wielu badań. Można sobie wyobrazić, jak to jest wejść do jaskini.

Inną książką, z której czasami korzystałem przez lata, jest książka Jamesa Michenera „The Source”. Ta książka lawiruje między fikcyjnym opisem wykopalisk archeologicznych. Spróbuję jeszcze raz.

Tom Jamesa Michenera „Źródło” lawiruje między fikcyjną relacją z wykopalisk archeologicznych w zachodniej Galilei a starożytnymi historiami kryjącymi się za odkrytymi artefaktami. Pierwsze 373 strony dostarczają żywych obrazów z historii Żydów do około 605 r. p.n.e., zwłaszcza z życia codziennego rodzin w Palestynie, rolnictwa i kananejskich praktyk religijnych. Jego opis kananejskich ofiar z dzieci jest więc dość zdumiewający i korzystałem z niego nawet w moich kazaniach, kiedy omawiałem teksty, w których pojawia się ten temat, i po prostu starałem się pomóc ludziom wyobrazić sobie, jak to jest.

Wróć do tego za chwilę. Ale w innej książce jest to raczej książka z nutą humoru; nieżyjący już pastor presbiteriański Frederick Buechner napisał książkę zatytułowaną „Peculiar Treasures, A Biblical Who's Who”, w której przedstawia krótkie, dowcipne szkice postaci, które mogą pobudzić wyobraźnię, jeśli zechcesz tchnąć trochę koloru w te biblijne postacie. I nie chodzi tu o to, że przeprowadził wiele badań historycznych i kulturowych, ani o to, że jest archeologiem.

Te są nieco bardziej kapryśne i prawdopodobnie nie da się wykorzystać wszystkich. Na przykład, w Nowym Testamencie Zacheusz jest opisany jako mała, zrujnowana społeczna katastrofa z dużym kontem bankowym i nieuczciwą pracą. Więc, jak mówię, to nie jest oparte na dowodach archeologicznych.

Po prostu ma swój sposób opisywania rzeczy. Oto jego sposób opisywania Naamana w Drugiej Księdze Królewskiej. Mówi, że Naaman był pięciogwiazdkowym generałem w armii syryjskiej, a także trędowatym.

Jego żona miała do pomocy małą żydowską niewolnicę, która pewnego dnia wspomniała, że w jej domu jest prorok o imieniu Elizeusz, który potrafi wyleczyć trąd tak łatwo, jak ropucha Brodawki. Naaman wyruszył więc do Izraela z listem polecającym od króla i walizką pełną gotówki i poprosił Elizeusza, aby zajął się jego sprawami. Elizeusz kazał mu zanurzyć się w Jordanie siedem razy, a po kilku początkowych uwagach, że w Syrii są rzeki, przez które Jordan wygląda jak krowi szlak, Naaman poszedł i zrobił, co mu kazano.

Kiedy wyszedł, można by go było wziąć za reklamę mydła z oliwek palmowych. Naaman był tak wdzięczny, że natychmiast się nawrócił i sięgnął do walizki po całe pięćdziesięciocentówek, ale Elizeusz powiedział, że jest prorokiem Jahwe, a nie

dermatologiem, i odmówił przyjęcia ani centa. Czy to nie zabawne? No właśnie, w tym tkwi wyzwanie.

Czy używasz tego w kazaniu? Bo czasami takie obrazy mogą ci umknąć, ale możesz zaadaptować takie rzeczy. A tak przy okazji, zauważyłeś, że jest trochę przestarzałe. Prawdopodobnie nikt już nie wie, czym jest mydło z oliwek palmowych, ale rozumiesz, o co chodzi.

Książka, o której wspominałem wcześniej, nosi tytuł „Skok przez mur. Duchowość ziemską dla codziennych chrześcijan”. Eugene Peterson przedstawia kilka refleksji na temat życia Dawida, a jego zainteresowanie tą książką koncentruje się głównie na formacji duchowej, ale jego refleksje naprawdę pobudzają wyobraźnię kaznodziejów, którzy chcą dobrze opowiadać historie. Jest on mistrzem słowa, dlatego chciałbym przeczytać dla was jego opis Szammy i historię namaszczenia Dawida z 1 Księgi Samuela 16.

Shammah był tylko jednym z synów i tak właśnie mówi. Shammah był małym, eleganckim mężczyzną w dżinsach Calvina Kleina i kowbojkach ze skóry aligatora. Mieszkając w zapadłej wiosce Bethlehem, ledwo mógł przejść przez ulicę, nie zakładając na buty krowiego klapka.

Przebywanie w towarzystwie tych wszystkich zwykłych ludzi, ich wulgarnych gier i ordynarnych rozrywek było dla niego torturą. Nie wiedział, co Samuel wyprawia, ale wyglądało na to, że może to być przepustka do lepszego życia, mnóstwa kultury i dobrego smaku. Samuel jednak zbył go jednym skinieniem głowy.

Ten przykład ponownie nasuwa pytanie, czy kaznodzieje powinni używać języka potocznego, zwłaszcza takiego, który importuje do historii współczesne obrazy? Myślę, że możemy to robić, o ile nasza egzegeza ogranicza i informuje, i o ile nie nadużywamy go. To znaczy, myślę, że ludzie rozumieją, co robimy, ale jak z przesadnym humorem – jeśli użyjesz go za dużo, może to zostać źle odebrane. Trzeba więc zdecydować, co się sprawdzi, ale czasami dodanie odrobiny humoru i być może opisanie Shammah w ten sposób ożywia go.

I zdajesz sobie sprawę, że w każdym z tych braci jest coś, czego Samuel nie dostrzega. Nie są odpowiednią osobą na kolejnego króla Izraela. Kiedy malujesz sceny takie jak te, które czytałem wcześniej, musisz przeprowadzić obszerne badania historyczne i kulturowe, a w tym właśnie pomogą ci dobre komentarze.

Podobnie jak słowniki biblijne i encyklopedie biblijne. Regularnie korzystam z atlasów biblijnych, a nawet książek o archeologii. Te książki dostarczą konkretnych szczegółów i pomogą utrzymać wyobraźnię w zgodzie z tekstem biblijnym.

To jest klucz. Na przykład, kiedy głosiłem kazanie na temat Księgi Jozuego 3, poświęciłem prawdopodobnie około pół godziny na badania dotyczące Doliny Jordanu. Przeczytałem kilka książek o geografii biblijnej i oto scena, którą sobie wyobraziłem.

Opisałem to tak. Kiedy pierwsze promienie słońca wyrzały zza górskiego płaskowyżu i oświetliły Dolinę Jordanu, powietrze było już lepkie od wilgoci. W tej geologicznej szczelinie w piwnicy ziemi, zapadniętej dolinie między dwoma liniami uskoków, w tym miejscu około 300 metrów poniżej poziomu morza, panowała wiosna.

Tysiące Izraelitów przygotowywało się do wejścia do Ziemi Obiecanej, ale przekroczenie doliny o tej porze roku jest praktycznie niemożliwe. Przepływa przez nią rzeka. Nie Rzeka Starca, która po prostu wije się i toczy, ale Rzeka Gniewnego Starca.

Jordan nie jest szczególnie szeroką rzeką, ale wiosną, wraz ze śniegiem, rwącym i szalejącym nurtem, wpada do rozpadliny Doliny Jordanu. To napęczniała, czekoladowobrązowa masa, odrywająca od siebie kawałki skał, wijąc się, plując i miotając. Ale Izrael będzie musiał ją przekroczyć, aby zdobyć ziemię obiecaną przez Boga.

Jeśli mogę skrytykować mój akapit, to uważam, że jest tam trochę za dużo kwiecistego, zbyt opisowego języka. Może określenie „geologiczna szczelina w piwnicy ziemi” jest trochę przesadzone. Z takimi rzeczami człowiek się zмага.

Ale widzicie, co zrobiłem, próbowałem to opisać, namalować obraz, bo kiedy ludzie przychodzą nad rzekę Jordan, no dobra, tak, musimy ją przekroczyć, wasi słuchacze to rozumieją. Ale nie sądzę, żeby zdawali sobie sprawę, hej, to było wiosną, to mała rzeka, ale widziałem, co potrafią małe rzeki. Kiedy mieszkałem w Montanie przez lata wiosną, niektóre z tych małych rzek, przez które można było dosłownie przejść w bród, nie odważyłbyś się zrobić tego wiosną, bo mógłbyś zostać porwany przez prąd i stracić życie.

Próbuję więc wyobrazić sobie tu scenę – nie dlatego, żeby być sprytnym czy uroczym, ale po to, żeby pomóc słuchaczom wczuć się w historię i zobaczyć to, co widzieli Izraelici, i poczuć wyzwanie, przed którym stanęli. No dobrze, musimy jeszcze trzymać się przyjętych zasad stylu. Gawędziarze w naszej kulturze wypracowali styl, który wciąga czytelników, czyli słuchaczy, w tę historię.

Zdaję sobie sprawę, że niektóre kwestie sprowadzają się do osobistych preferencji, ale istnieje kilka podstawowych zasad, których naprawdę musimy przestrzegać, głosząc kazania i opowiadając historię. Jedną z nich jest używanie konkretnych, precyzyjnych słów. Nie mogę tego wystarczająco podkreślić.

Zamiast więc powiedzieć, że Dawid idzie na przód jaskini, możesz powiedzieć coś w stylu: Dawid skrada się na przód jaskini. Albo zamiast powiedzieć, że ktoś uderzył inną postać, możesz użyć słowa „uderzył” lub „dźgnął”. Czasami można wyrwać się z werbalnej rutyny, korzystając z internetowego słownika synonimów, ale upewnij się, że używasz odpowiedniego słowa.

Czasami próba wzmocnienia rzeczownika takiego jak skała modyfikatorem takim jak duży, to pokusa, prawda? Nie, użyj słowa takiego jak gład. I zamiast „kwiaty” – nie ma w tym nic złego, ale wybierz odpowiednie określenie, takie jak stokrotki, lilie lub róże. Pamiętam, jak kiedyś głosiłem kazanie na podstawie 1 Księgi Samuela 17 i chciałem opisać dolinę Elah, więc poświęciłem trochę czasu na opisanie, dowiedzenie się, jakie kwiaty kwitły w tej dolinie – dzikie kwiaty – i dodałem to do mojego opisu.

Więc pewnie spędziłem 10 minut, żeby znaleźć jedno słowo. Nie da się tego zrobić ze wszystkim, ale zawsze szukaj, i dlatego rękopis jest pomocny. Otwórz swój rękopis i zobaczysz opis, taki jak nieprzyjemny zapach.

Mówisz: „No dobrze, a co ze słowem smród?”? A może zamiast „jedzenie” chleb kukurydziany, figi lub winogrona? Teraz upewnij się, że to właśnie zjadłby bohater opowieści, dobrze? „Niepokój” lub „przerażenie” mogą działać lepiej niż „wielki strach”. To prowadzi do kolejnej, drugiej sugestii: unikania nadmiernych modyfikatorów. Niektórzy nadawcy używają przymiotników i przysłówków, aby nadrobić braki pozostawione przez słabe czasowniki i rzeczowniki.

W tym Ernest Hemingway był mistrzem. Naprawdę nauczył się nie ufać przymiotnikom. Później, Carl Sandburg, inny wielki pisarz, napisał: „ Jestem bardziej podejrzliwy wobec przymiotników niż kiedykolwiek w życiu”.

I dlatego przymiotniki takie jak „dobry”, „dobry”, „duży”, „ładny” często zawodzą, bo są zbyt ogólne. Zdaję sobie sprawę, że Stary Testament często używa hebrajskiego słowa „tow”, czyli „dobry”, i to jest w porządku. Ale w wielu naszych opisach musimy uważać, żeby po prostu nie uciekać się do modyfikatorów, a zamiast tego używać mocnych słów.

To naprawdę ważna wskazówka, gdy nad tym pracujesz. Oprócz tego, trzecią sugestią, którą bym podał, jest wyeliminowanie elementów wygaszających. Mówię tu o stronie biernej, która po prostu wysysa życie i wigor.

Czasownik w stronie biernej, jak pamiętamy, wywołuje akcję i składa się z czasowników, zazwyczaj poprzedzonych w języku angielskim czasownikami „is”, „was”, „were” lub „has been”. Jeśli więc mówimy o Goliacie, można powiedzieć, że Goliat został uderzony w czoło kamieniem rzuconym z procy Dawida. Ale używając czasowników w stronie czynnej, uzyskasz znacznie więcej dynamiki.

Powiedziałbyś, że Dawid rzucił kamieniem z procy i trafił Goliata w czoło. Duża różnica, prawda? Więc jeszcze raz, przejrzyj swój rękopis i sprawdź, czy są tam jakieś czasowniki bierne. Właściwie, to może być miejsce, gdzie mógłbyś użyć sztucznej inteligencji.

Zawsze staramy się uważać, aby nie używać sztucznej inteligencji do myślenia, które jest nam potrzebne. Ale kiedy już pomyślisz, powiedzmy, że masz rękopis, prześlaj go sztucznej inteligencji i zadaj jej konkretne pytanie. Musisz dać jej odpowiedni impuls.

Powiedzmy, że wskaż jakieś czasowniki w stronie biernej. I to zadziała. Możesz na to spojrzeć i może jest jedno lub dwa miejsca, w których powiesz: „Naprawdę musiałem użyć czasownika w stronie biernej”.

W porządku. Ale myślę, że znajdziesz też miejsca, gdzie, och, gdybyś to zmienił i uaktywnił, mogłoby to oznaczać to zdanie. Goliat został uderzony w czoło kamieniem rzuconym z procy Dawida.

A jeśli to zauważysz, popatrzysz na to przez kilka sekund i możesz powiedzieć: „Dobra, niech to będzie aktywne”. Dawid rzucił więc kamień z procy i trafił Goliata w czoło. I to będzie miało o wiele większy wpływ.

Nawiasem mówiąc, ten termin może stępić prozę i ugrzęznąć w opowieści. Zamiast mówić, że instrukcje Cyncerona dla JL były ironiczne, powiedz po prostu, że instrukcje Cyncerona dla JL były przesiąknięte ironią. Widzisz różnicę? Więc znowu, jeśli prześlesz swój rękopis kazania do pewnej usługi AI, zostanie to oznaczone.

A potem, po chwili namysłu, możesz to zmienić na aktywne. I to jest o wiele potężniejsze. Właśnie złamałem swoją zasadę, o wiele potężniejsze.

Widzisz, co zrobiłem? Tego właśnie chcemy uniknąć w naszych rękopisach kazań i w naszej komunikacji. Tak łatwo jest wślizgnąć się zarówno w nasze mówienie, jak i pisanie. Dlatego musimy być czujni.

Po czwarte, nie bądź zbyt mądry. Już o tym mówiłem, ale warto to powtórzyć. Przecież zbyt wiele kreatywnych słów i opisów ma taki sam efekt, jak nadmiar syropu klonowego na naleśnikach.

Jeśli coś takiego istnieje, to nie wiem. Bardzo lubię syrop klonowy, ale rozumiem.

Za dużo to za dużo. I kuszące jest przesadne nadawanie sensacji w naszych opisach. W naszym dążeniu do unikania oklepanych słów, często zdarza się to, gdy opisujemy dialog.

Zamiast po prostu powiedzieć, że Goliat powiedział, może to brzmieć zbyt kiepsko, ale chcemy powiedzieć, że Goliat ryknął. I to może raz zadziałać. Właściwie, to może być właściwa droga.

Ale jeśli będziesz to kontynuować, to będzie przesada. Właściwie, może krzyk Goliata najskuteczniej by to ujął. Po piąte, pokaż czytelnikowi, zamiast mu opowiadać.

Chcesz, żeby czytelnicy sami doszli do wniosków lub coś poczuli, zamiast im to opowiadać. Więc zamiast mówić, że Goliat był gigantem, a nawet że Goliat był niesamowitym Hulkiem, to dobrze. To działa.

Ale można powiedzieć, że kiedy Goliat stanął w drzwiach, wypełnił całą ramę. Albo można powiedzieć, że stanik i kurtka Goliata ważyły około 55 kilogramów. A grot włóczyński ważył tyle, co kula do pchnięcia kulą.

Takie rzeczy właśnie robimy. I możesz powiedzieć: dobranoc. Ja po prostu tak nie myślę.

No cóż, tu wracamy do tego, co zasugerowałem wcześniej. Poczytajcie o ludziach, którzy posługują się sugestywnymi obrazami, niezależnie od tego, czy opisują sceny biblijne, czy nie. To stanie się częścią struktury waszego sposobu myślenia, a potem sposobu mówienia.

Zawsze staramy się więc znaleźć dobre, sugestywne sposoby na przekazanie pewnych treści. Poza opowiadaniem historii na nowo, kiedy głosimy, chcemy poświęcić trochę czasu na rozwijanie obrazów. Robiliśmy to już w pewnym sensie.

Chcemy tworzyć obrazy w umysłach naszych słuchaczy, ponieważ ludzie reagują na obrazy, które wiszą w galerii ich umysłów. Dlatego oprócz wizualizacji akcji opowieści, oto kilka innych rzeczy, które warto zwizualizować słuchaczom. Jednym z nich są obrazy wyjaśniające.

Tutaj jest jakaś historyczna, kulturowa informacja, którą trzeba wyjaśnić. I wiesz, jak wielu kaznodziejów to robi? Mówią o starożytnej religii kananejskiej, albo, co gorsza, mówią: „Pozwólcie, że przedstawię wam trochę tła starożytnej religii kananejskiej”. To po prostu uśpi ludzi.

Jest skuteczniejszy sposób: po prostu namaluj scenę. Jak wspomniałem wcześniej, przeczytałem książkę Jamesa Missionera „Źródło”. Kiedyś, gdy głosiłem Księgę Królów, a mowa była o izraelskim królu, który praktykował składanie ofiar z dzieci, chciałem pomóc słuchaczom wyobrazić sobie horror tego wydarzenia.

Może się to wydawać łatwe, ale ja zrobiłem to w ten sposób. Powiedziałem: wyobraź sobie, że wracasz do domu po dniu pracy w gaju oliwnym i spotykasz kapłanów ze

swojej wioski. Opowiadają ci okropne wieści, których ty i twój małżonek się obawialiście.

Gwiazdy wskazują, że zostaniemy zaatakowani z północy przez hordę większą niż dotychczas. Konieczne jest podjęcie kroków i zapewnienie sobie jutro słońca. Czerwonym barwnikiem z morza zabarwią nadgarstki twojego dziecka, a potem każą ci przestać szlochać.

To jeden z możliwych sposobów. Z drugiej strony, gdybym miał się cofnąć i nad tym popracować, pewnie bym tak zrobił. Chyba ostatnio obawiam się zbyt kwiecistego, zbyt sugestywnego opisu.

Ale myślę, że stworzenie takiej sceny mogłoby pomóc ludziom. Myślę, że kiedy słyszymy o składaniu ofiar z dzieci, to po prostu nie dociera do nas. Zauważcie, że nie opisałem samej ofiary, ale wydarzenia, które do niej doprowadziły, aby pomóc ludziom zrozumieć, że właśnie tego bali się ludzie zaangażowani w religię pogańską.

Gdyby to było praktykowane w Izraelu, co wiemy, że wynikało ze sposobu, w jaki zakorzeniła się religia kananejska, właśnie tego doświadczyliby ludzie. A tak przy okazji, apeluję do kaznodziejów, aby nigdy, przenigdy nie mówili: „Pozwólcie, że przedstawię wam pewne tło, które pomoże wam zrozumieć historię, którą dziś omówimy”. To znowu tylko sposób na uśpienie słuchaczy.

Weź te informacje i opowiedz je jako część historii. To jedna z umiejętności, a możesz sobie pozwolić na podawanie wielu informacji. Kiedy opowiesz to jako historię, ludzie będą zwracać uwagę, słuchać i nie zdadzą sobie sprawy, że to, co im przekazujesz, opiera się na badaniach, które przeprowadziłeś w słownikach biblijnych.

Ale jeśli po prostu staniesz i przeczytasz fragment z tego słownika biblijnego, jakkolwiek pomocny by on nie był, to znudzi to twoich słuchaczy i nie będą sobie wyobrażać, o co chodzi w narracji, którą próbujesz opowiedzieć. Będą myśleć o tym, co jedzą na lunch. Sugeruję też, żebyśmy pomyśleli o obrazach aplikacyjnych.

Myślę, że musimy malować obrazy tego, jak wygląda prawda, ucieleśniona w umysłach słuchaczy. Nigdy nie zapomnę, jak uczestniczyłem w mowach końcowych w procesie o morderstwo w naszej społeczności. Młody mężczyzna stanął przed sądem za umyślne zabójstwo, w wyniku którego zginął jego wieloletni przyjaciel, i zafascynowało mnie to, że zarówno prokurator, jak i obrońca, w swoich mowach końcowych opowiadali historie.

Każdy adwokat stworzył historię o udziale oskarżonego w morderstwie i, co wydało mi się fascynujące, każdy z nich pominął wiele danych technicznych, którymi zajmował się wcześniej w trakcie procesu. Nie powoływali się na raporty balistyczne,

analizy plam krwi z laboratorium kryminalistycznego i tak dalej. Po prostu prosili ławę przysięgłych o podjęcie działań na podstawie ich konkretnej wersji zbrodni.

I myślę, że kaznodzieje powinni stosować to samo podejście. Kiedy mówimy o zastosowaniu, myślę, że musimy pokazać ludziom, jak to wygląda. Na przykład, oto obrazek, który pokazuje, jak wygląda podejście Baraka do jego wyjątkowej sytuacji, kiedy my stajemy w obliczu naszej wyjątkowej sytuacji.

Sytuacje, które wymagają od nas odwagi. Tak to opisałem w jednym z kazań. Powiedziałem, że łatwo jest się wahać, jak Barak w obliczu Bożych nakazów.

Bóg nakazał Barakowi poprowadzić armię izraelską przeciwko armii Jabina. Dla ciebie może to być Boże powołanie, by głosić ewangelię i wyznawać Jezusa ludziom w twoim życiu, ale wahasz się, czy zabrać głos, wiedząc, że narazisz na szwank swoje bezpieczeństwo, a przynajmniej komfort. A może masz trudności z dyscyplinowaniem swoich dzieci, by wychowywać je na drodze mądrości.

Wahacie się przed ustaleniem granic dla ich konsumpcji mediów społecznościowych. Brakuje wam odwagi, by powiedzieć, że nie możecie pobrać tej aplikacji na swój smartfon. Widzicie, co zrobiłem? Zamiast po prostu powiedzieć: „Wiesz, musimy to zastosować w naszym życiu domowym, dyscyplinowaniu naszych dzieci czy głoszeniu ewangelii”.

To prawda, ale poświęciłem kilka sekund, niedużo, ale poświęciłem kilka sekund na namalowanie obrazu. I to właśnie nazwałbym obrazem aplikacyjnym, który w pewnym sensie opisuje sytuację, z którą zetkną się słuchacze. A co z ilustracjami, cytatami i innymi faktami? Szczerze mówiąc, uważam, że kazania oparte na narracjach starotestamentowych nie muszą opierać się w dużym stopniu na ilustracjach, cytatach czy statystykach, a przynajmniej wykorzystujemy te materiały w inny sposób.

Jeśli chodzi o ilustracje, wiesz, historia, którą opowiadasz, będzie miała swoją wagę. Musisz uważać; jeśli przerwiesz opowieść długą ilustracją, obróci się to przeciwko tobie. Właściwie prawie nigdy nie używam historii jako ilustracji, kiedy przemawiam.

Jeśli głoszę Księgę Sędziów 17 i 18, nie będę mówił o Abrahamie Lincolnie, który lata temu przybył do Fox River, dah, dah, dah, dah, dah. Nie będę tego robił, bo to odbiegałoby od historii, którą opowiadam. To po prostu odbiera energię i dynamikę, a tego nie chcę robić.

Każda ilustracja, której użyję, musi być zwięzła. Na przykład, jeśli będę głosił kazanie o Jerychu w Księdze Sędziów, rozdział 6, po przeczytaniu lub opisanie strategii militarnej, zgodnie z którą ludzie mieli po prostu maszerować wokół miasta przez siedem dni, nie zamierzając walczyć, mógłbym powiedzieć: „Wiesz, nie trzeba być

ekspertem od bitew, żeby zauważyć, jak dziwna jest ta strategia. To prawie tak, jakby trener mówił swojej drużynie koszykówki: oto plan gry.

Chcę, żebyś wyszedł i trzymał piłkę przez cztery kwarty. Zauważasz, jak szybko to było? To nie była długa, rozwlekła ilustracja. Nie opowiadałem historii o tym, jak Phil Jackson trenował Michaela Jordana, ani nic długiego, rozbudowanego.

To było tak na marginesie. Zajęło to kilka zdań i to mniej więcej tyle czasu, ile nam to zajmie. Jeśli chodzi o cytaty, to generalnie zostawiłbym je na wstęp lub zakończenie kazania.

Ponownie, nie chcę zatrzymywać dynamiki historii, którą opowiadam. Jeśli już coś zrobię, mogę użyć analogii, tak jak w Księdze Jozuego 6, żeby ludzie mogli, wiecie, jeśli wyjaśnię coś, co wydaje im się dziwne, porównać to do czegoś współczesnego i ludzie, no tak, okej, rozumiem to. Więc to jest coś, co chcemy zrobić.

Rozmawialiśmy już o informacjach frakcyjnych i o tym, jak wykorzystać te informacje i opowiedzieć je jako historię, aby słuchacze nie pogubili się w temacie. A teraz, bardzo szybko, jak rozpocząć i zakończyć kazanie oparte na narracji ze Starego Testamentu? I jedno, co chciałbym powiedzieć obu stronom, bardzo szybko: to nie jest miejsce na długie wstępy ani zakończenia kazań. Chodzi o to, żeby zagłębić się w historię.

Haddon Robinson mawiał, że dobry wstęp do kazania wzbudza zainteresowanie, budzi potrzebę jego wysłuchania, a następnie wprowadza słuchaczy w tekst. Myślę, że właśnie to chcemy osiągnąć, wprowadzając kazanie narracyjne ze Starego Testamentu. Możesz zacząć od cytatu.

Możesz zacząć od, wiesz, bardzo krótkiej anegdoty. Znow, nie używałbym historii, bo będziesz konkurować z historią biblijną. Zaczynaj jednak od czegoś, co wzbudzi zainteresowanie, co wzbudzi potrzebę wygłoszenia kazania.

Możesz zacząć kazanie o bałwochwalstwie i może posłużyć się cytatem Jana Kalwina o tym, że ludzkie serce jest fabryką bożków. Możesz po prostu zacząć od tego, powiedzmy, że to problem dzisiejszych czasów, i wskazać ludziom, że Księga Sędziów 17 i 18 pokaże, dlaczego powinniśmy się obawiać bałwochwalstwa. Wiecie, jakie są negatywne skutki? Jakie szkody wyrządza bałwochwalstwo? A potem opowiemy tę historię.

Mówimy, że historia odpowie na to pytanie. Opowiedzieliśmy tę historię. Zauważcie, że nie zdradziłem głównego pomysłu, ale dałem wystarczająco dużo informacji, żeby ludzie wiedzieli, czego będzie dotyczyć ta opowieść.

Tak, wiem, ludzie są zainteresowani historią, a gdy zaczniesz ją opowiadać, to będą jej słuchać. Ale uważam, że to dobry pomysł na początek, nie tylko po to, by wzbudzić zainteresowanie, ale i wywołać potrzebę. Chcę, żeby ludzie, zanim skończą wstęp do tej narracji, pomyśleli: „Chcę jej posłuchać”.

Właściwie muszę wysłuchać tej historii, bo poruszy problem, z którym się zmagam. Właśnie to potrafi zdziałać dobre wprowadzenie. A tak przy okazji, możesz zacząć od tego, co nazywamy zimnym otwarciem.

Można po prostu wskoczyć w jedną ze scen w historii i zacząć ją opisywać, a potem trzeba się z tego wycofać i powiedzieć: „To jest część historii, którą dziś omawiamy, albo to jest bałagan, w który wpada nasza postać” i wiecie co? My wpadamy w ten sam bałagan dzisiaj. Dlatego musimy usłyszeć tę historię. I właśnie to staramy się zrobić.

A potem zakończenie, konkluzja, znowu musi być krótka. Docierasz do tego punktu kulminacyjnego, do tego momentu olśnienia, myślę, że zastosujesz coś i wtedy skończysz. I może cytat, może krótka ilustracja na końcu, jakoś wszystko połączy, ale to nie jest czas na długie, rozwlekłe wprowadzenie ani nic innego w zakończeniu.

Po prostu wyląduj samolotem. Jeśli kiedykolwiek latałeś, znasz frustrację, gdy wiesz, że już czas lądować, ale czujesz, a może nawet pilot ci powie, że krążymy nad lotniskiem, jest duży ruch, więc czekamy na swoją kolej, i to bywa frustrujące. Myślę, że czasami takie są zakończenia kazań.

Dlatego radzę ci napisać zakończenie w formie rękopisu, żebyś dokładnie wiedział, co chcesz powiedzieć, bo wiesz, co się stanie, jeśli tego nie zrobisz? Robiłem to już wcześniej. Zaczynam podchodzić do lądowania i nie wydaje mi się to do końca w porządku, więc znów kołuję. Podchodzę do kolejnego lądowania.

To nie wydaje się w porządku. Po prostu ciągle gadasz, bo nie wiesz, jak przestać. Zadbaj więc o to, by zarówno wstęp, jak i zakończenie były krótkie, a teraz czas wstać i wygłosić kazanie.

Złożyłeś już swój manuskrypt. Wiesz, jak go rozwinąć. Czas wstać i wygłosić kazanie, więc następnym razem, na następnej sesji, porozmawiamy o tym, jak skutecznie wygłosić to kazanie.

Witam, witam dr Stephena D. Mathewsona w jego serii „Kaznodziejstwo oparte na narracjach starotestamentowych”. To sesja numer osiem: Opowiadanie historii, wchodzenie i wychodzenie.